

Doświadczenie

Pani rzekła dziś uczenie:

– Przeprowadzę doświadczenie.

Oto jajko, a do tego...

Zaraz, zaraz... Coś takiego...

Niemożliwe... Nie ma jajka!

Przecież było! To nie bajka!

Cóż to znowu za zwyczaje?!

Kto je zabrał, niech oddaje!!!

Kaziu, to ty? Powiedz, proszę,

wiesz, że kłamstwa wprost nie znoszę!

– Nie ja! Słowo, proszę pani!

Nie ruszałem! Ani ani!

To ktoś inny... Zdaje mi się,

że to Tadek... Albo Krzysiek...

Nagle Michał z miejsca wstaje:

– Ja je zjadłem... Tak... Przyznaję...

Było takie duże, śliczne...

I niezwykle apetyczne...



Pani zbladła, szzerwieniła
i ze zgrozą wyszeptała:
– Chłopcze! Jajko doświadczone
było całkiem niejadalne!
Miało przeszło dwa miesiące!
Mogło nawet być trujące!
Całe szczęście, żeś się przyznał!
Postąpiłeś jak mężczyzna!
Nie każdemu się to zdarza!
No a teraz – do lekarza!

I zbiegając po pięć stopni
popędzili do przychodni.

Prawdę zawsze warto mówić,
choć ją czasem trudno lubić.

Burza

Grześ jak burza wpadł do domu,
z hukiem, niczym echo gromu!
Do pokoju tata wchodzi.

– Dobra, synu. O co chodzi?

– Dziś w stołówce Jaś – padalec
wsadził mi do zupy palec!!!

I zwiał! Uszło mu na sucho...

Ale jutro dam mu w ucho!!!

– Głupio zrobił, co tu kryć,
ale po co zaraz bić?

Lepiej ciut się opanować.

A złość jakoś rozładować.

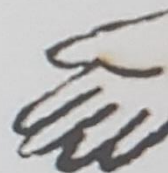
– Tak jak się rozbraja bombę?

Wolę Jaśka huknąć w trąbę!!!

Co innego wy, dorośli!

Wyście z tego już wyrośli,

więc mnie nie rozumiesz! Wcale!



- Ja? Rozumiem doskonale!
Mnie tak samo czasem kusi,
żeby kogoś... no... nauczyć!
Lub upomnieć, dajmy na to...
- I co wtedy robisz, tato?
- Nie wygadasz się nikomu?
Biegam dookoła domu...
- Serio? No i co? Skutkuje?
- Owszem. Zawsze. Gwarantuję!

Grześ wyskoczył na podwórze,
wokół domu gna, jak burza!
Za nim tata mknie jak cień.
Pewnie też miał ciężki dzień...



Gdy złość w sercu twym zagości,
to się staraj pozbyć złości.

Tak i siak

Na parterze mieszka Tadek,
straszny urwis i gagatek.

Dobrze jest sąsiadom znany,
lecz nie bardzo jest lubiany.

Tu coś burknie, tam coś mruknie,
tu coś szturchnie, tam w coś huknie,
wciąż łokciami się rozpycha,
młodszych trąca i popycha,
a czasami i tak bywa,
że niegrzecznie się odzywa.

Wzdycha sąsiad i sąsiadka:

- Ale ziółko z tego Tadka!
- Wciąż się kłóci z sąsiadami!
- Szkoda, że tu mieszka z nami!



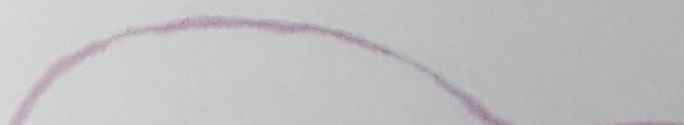
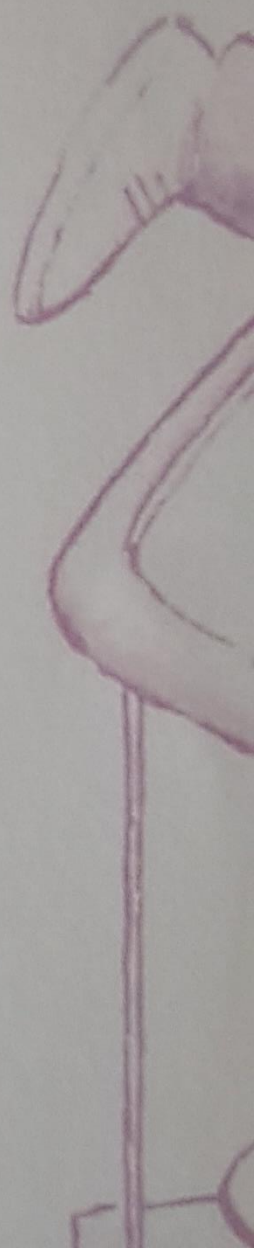
Minał miesiąc. Ten sam Tadek,
niegdyś urwis i gagatek,
dobrze jest sąsiadom znany
i przez wszystkich jest lubiany.
Mówi „proszę” i „dziękuję”,
chętnie starszym ustępuje,
tu pomoże, tam coś wniesie,
tu coś poda, tam przyniesie,
zawsze miły i uczynny –
ten sam, ale całkiem inny!

Wzdycha sąsiad i sąsiadka:

- Miły chłopak z tego Tadka...
- W zgodzie żyje z sąsiadami...
- Dobrze, że tu mieszka z nami...



To uprzejmość, bez wątpienia,
atmosferę wokół zmienia.



Coś strasznego

Hania coś zrobiła Ewie.
Coś strasznego. Co? Nikt nie wie.
Nawet Ewa, choć wiedziała,
też już dawno zapomniała,
jednak wciąż jest obrażona.
Chodzi zła, naburmuszona
i namawia koleżanki,
żeby unikały Hanki.
– Ja tej Hance nie daruję!
Ona tak mnie denerwuje!
Ja tej jędzy wprost nie znoszę!
Jak ją dorwę, wypatroszę!

Dookoła coś się dzieje,
słysząc krzyki, ktoś się śmieje,
tylko Ewa, z miną smoka,
z Hanki wciąż nie spuszcza oka.
Mars na czole, drżą jej dłonie...
Za chwileczkę siarką zionie!

Tak to trwało, trwało, trwało...
Ale wreszcie się urwało.

Pomyślała w końcu Ewa:
– Po co ja się na nią gniewam?...
Ona się tym nie przejmuje,
a ja się okropnie czuję...

Kiedy Hankę dziś spotkała,
z różną miną powiedziała:
– Ja już się nie gniewam! Wcale!
Na to Hanka: – To wspaniale!

I za ręce się złapały,
i w podskokach gdzieś pognały.



Kto nauczy się wybaczać,
ten z radości będzie skakać!

Kłótnia

Po południu przy trzepaku
stało sobie dwóch chłopaków.

Wtem tak kłócić się zaczęli,
że sąsiedzi oniemieli!

Gruby jamnik pana Jurka
drobnym truchtem zwiął z podwórka,
wszystkie wróble z okolicy
dały nura do piwnicy,
mysz uciekła po drabinie
i schowała się w kominie,
a wiatr zawył coś żałośnie,
po czym uciekł, gdzie pieprz rośnie!

– Ja ci mówię, że trzydzieści!

– A nieprawda, bo czterdzieści!

– Jesteś głupi, jak ta lala!

– Patrzcie, znalazł się mądrala!

– Powtórz! Powtórz, to dostaniesz!

– To ja tobie spuszczę lanie!



Obok chłopców stanął Krzysiek.

– O co wy się tak kłócicie?

– Na podwórku, tam przy płocie, liczyliśmy ślady w błocie!

– Ale on się ciągle myli!

– Uspokójcie się w tej chwili!

Zamiast krzyczeć, razem idźcie i od nowa je policzcie!

– Całkiem mądre rozwiązanie!

– Że też nie wpadliśmy na nie!

– Chodźmy liczyć ślady w błocie!

No i było po kłopotcie!



Zamiast kłótni, wrzasków, ryku,
rozwiąż problem – i po krzyku!